Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 5-go do 11-go lutego 1930 r. Nr. 6



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Oszustwa Charnasa w D. K. P. Katowice

Jeden zabrał pieniądze dla powodzian a drugi przehulał pieniądze na L. O. P. P. składane przez Kolejarzy Górnośl.

Od 1927 r. na kolei, jeździł na bilet bezpłatny I. klasy po całej Polsce, chociaż był tylko kontraktowym urzędnikiem. Bez egzaminu otrzymał VIII grupę (asesora) i etat. Za to ale czeka około 1000 Górnoślązaków kolejarzy po egzaminach na etat. W innych Dyrekcjach dopiero w styczniu „latały“ t. zw. „lotne komisje egzaminacyjne“, żeby egzaminować kolejarzy na etat, gdyż Ministerstwo komunikacji ma 10 000 etatów nowych. Za to D. O. K. P. Katowice „uszczęśliwiła“ na gwiazdkę 700 Gónoślązaków zwolnieniem z służby. Odkąd ta innowacja? Gdzież poszanowanie przepisów Konwencji Genewskiej, która mówi o „Kolejach Górnośląskich“? Czyżby miał ten przepis z tegoż Traktatu zniknąć?

Jeszcze nie przebrzmiało echo oszukańczej afery sławetnego Laszczaka, jednego ze „swoich“, który zdefraudował pieniądze składane przez kolejarzy górnośląskich na powodzian w Małopolsce, a już druga alarmująca jeszcze bardziej wieść nadchodzi, że drugi taki kompel jego zdefraudował kilkadziesiąt tysięcy złotych zebranych również przez tych samych kolejarzy na L. O. P. P. Ten też pochodzi z „krainy kultury“, ba nawet był zaufaną osobą dygnitarzy z Warszawy w Katowicach a nazywa się Charnas. Człowiek ten miał powierzoną kasę tych składek przeznaczonych na L. O. P. P. Żył ponad stan, rozbijając się po najwykwintniejszych restauracjach, trwoniąc pieniądze na wyżej wspomniany cel przeznaczone. O aferze tej mówiono już przed przeszło pół rokiem w Katowicach, ale jakoś dziwnym sposobem, czekano z wykryciem tych nadużyć. Ponoć posuwał się Charnas tak daleko, że używał blankietów z podpisem byłego Prez. DKP. Katowice Inż. Dobrzyckiego. Ciekawą jest rzeczą, że D. K. P. Katowice sprawy tej publicznie nie wyjaśnia.

A może się jeszcze jeden znajdzie, który zdefrauduje składki zbierane na przysposobienie wojskowe lub na walkę przeciwgazową. Pieniędzy na Katedrę Śląską jeszcze nikt nie zdefraudował, ale za to tuczą się swoi temi pieniędzmi, jak Wolański et consortes.

Kiedyś nareszcie nasi kolejarze przejrzą i nie pozwolą ani grosza sobie kazać potrącać, jeżeli z ich pieniędzy mają się żywić tacy hochstaplerzy jak Laszczak lub Charnas.

Do sprawy samego sprawcy Charnasa dowiadujemy się jeszcze, co następuje:

Charnas jako świeżo upieczony kolejarz został zaraz na próbnego przyjęty do D. K. P. Katowice w 1927 r. Już zaraz miał takie zaufanie u prezesa D. K. P. Katowice, że ten powierzył jemu sekretarstwo i skarbnictwo dzielnicy śląskiej L. O. P. P. dla składek do tejże organizacji.

Pozatem Charnas już jako kontraktowy urzędnik resp. pracownik miał wprost z Ministerstwa bezpłatny bilet wolnej jazdy 1. klasy po całej Polsce na wszystkich pociągach.

Dziwnym sposobem ten sam Charnas został z kontraktowego urzędnika, naraz urzędnikiem etatowym VIII grupy (stanowisko asesora) z pełnemi poborami, a to bez egzaminu (po 3 letniej służbie).

Wiemy z dokładnego źródła, że gdy obecny dyrektor D. K. P. Katowice Inżynier Niebieszczański domagał się aresztowania natychmiastowego Charnasa, po wykryciu jego sprawy, to ktoś z Warszawy przyjechał specjalnie, usiłując sprawę zbagatelizować. Charnas otrzymał wtedy trzydniowy urlop, po upływie którego miał pierwszą kwotą wykrytą z malwersacyj zwrócić, czego jednak nie uczynił, gdyż nawet na czas nie powrócił z urlopu. Charnas posiadał dziwnym sposobem taki wpływ, że usiłował sparaliżować badania wszczęte przez D. K. P. przeciwko niemu i wydał okólnik taki, choćby on był wszechwładnym, starając się uniemożliwić należyte wyświetlenie sprzeniewierzonych kwot. Podnosimy, że dotychczas wykryto kwoty sprzeniewierzono z roku 1929, sięgające do 30 000 zł. Za rok 1927 i 1928 ksiąg niema, co utrudnia naturalnie należyte przeprowadzenie dochodzeń.

Nie z tą aferą Charnasa dowiadujemy się, a to nianowicie bardzo charakterystycznej rzeczy z „Expresu Porannego“ Warszawa, który to „Expres“ w nr. z 2. lutego 1930 podaje, że Ministerstwo Komunikacji Warszawa ma przewidzianych dotychczas 10 000 nowych etatów dla kolejarzy. W innych dyrekcjach odbywały się w miesiącu styczniu egzaminy przez takzw. lotne komisje egzaminacyjne, w D. K. P. Katowice nie. Ciekawą jest rzeczą, że w Dyrekcji Katowickiej jest około 1000 kolejarzy dawno po egzaminach czekających na etat. D. P. P. Katowice nietylko etatu im nie udzieliła, ale „uszczęśliwiła“ na gwiazdkę 700 Górnoślązaków tem, że ich zwolniła ze służby.

Pozwalamy sobie zwrócić i Dyrektorowi Inżynierowi Niebieszczańskiemu, a szczególnie jego zastępcy Wicedyrektorowi Wąsikowi uwagę na nagłe zmiany poczynione w napisach w obrębie D. K. P. Katowice. Otóż od niedawnego czasu zauważyliśmy, że już niema mowy o D. K. P. Katowice, tylko o D. O. K. P. Katowice, t. zn. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, co się sprzeciwia postanowieniom Konwencji Genewskiej, która mówi o Kolejach Górnośląskich. Związki Kolejarzy, albo z nieświadomości następstw albo z obawy przed Dyrekcją nie robią przeciwko temu nic. Sprawa ta również powinna zostać wyjaśnioną.

Afera Charnasa zatacza według naszych informacyj szersze okręgi, gdyż oprócz właściwego prowodyra i głównego matadora Charnasa, w tą aferę są wmięszani jeszcze inni urzędnicy D. K. P. Katowice. Ciekawą jest rzeczą, że Charnasa odwieziono autem sanitarnem do więzienia, gdyż udawał chorego. Może w tym kierunku D. K. P. Katowice wyda w najbliższych dniach oświadczenie oficjalne, gdyż w przeciwnym razie przyniesiemy my dalsze w tym kierunku rewelacje, a afera ta może być bardziej przykrą dla D. K. P., aniżeli swego czasu afera Aurelego Rybickiego.

My sprawy tej z oka nie spuścimy, a pytamy się byłego prezesa Inżyniera Dobrzyckiego, jak mógł dawać z jego podpisem blankiety, które sobie wypełniał i wypisywał Charnas i jeszcze jeden z D. K. P. Katowice. Wiemy również o przekazach przesłanych przez P. K. O., gdzie wytarte są cyfry pewnej kwoty niskiej, natomiast została wpisana kwota wyższa.

Ponoć kursuje jakiś okólnik ze strony D. K. P. pomiędzy kolejarzami. O okólniku tym napiszemy w następnym numerze.

Kolejarze byli na pierwszego tembardziej oburzeni, że 1. 1. 1930 r. zamiast po 50 groszy potrącono im 1 zł. akurat na L. O. P. P. A., więc widziwy do rodzaju potrąceniu im na różne cele, gdyż pieniądze raz na zawsze zaprotestować energicznie przeciwko tego rodzaju potrąceniu im na różne, gdyż pieniądze wędrują potem do kieszeni oszustów, hochstaplerów i defraudantów.

Czy to tak wolno?

Na Kolei zatrudnioną jest od dłuższego czasu panna Urbanek, która od dwuch lat wyszła zamąż również za urzędnika z nazwiskiem Sollich. Pani Sollichowa jest od dwuch lat zamężna, mąż zarabia na kolei dosyć poważne kwoty jako urzędnik, a żona jego też. W parowozowni w Katowicach pracuje p. Adamczak, jego żona jest urzędniczką na poczcie w Katowicach. Są kolejarze, którzy się proszą całemi latami już, żeby ich dzieci dorosłe przyjęto na kolej. Ale zawsze otrzymają odpowiedź, że niema posad wolnych. W danym wypadku można by przyjąć na miejsce pani Sollichowej również Górnoślązaczkę niezamężną. Byłby najwyższy czas, żeby z urzędów te panie żony powyrzucano, jeżeli mężowie ich zarabiają. Nie można bowiem tolerować, żeby mężatki razem z mężami zarabiały, podczas gdy inni mają cier-

pieć głód lub być ciężarem odnośnej gminy lub miasta.

Niech nam nikt nie zarzuca, że tutaj występujemy przeciwko Górnoślązaczce. Wychodzimy bowiem z założenia że zwalniać w takich wypadkach powinno się i „swoich" resp. „swoje" i Górnoślązaczki. Jeżeli taką starszą już pannę po 30 letniej służbie, Martę Woźniakównę wyrzucono na bruk bez emerytury, to zamiast jej powinna była wyfrunąć Pani Sollichowa. A przypuszczamy, że takich paniusi w D. K. P. i na innych urzędach jest więcej. Tacy będą potem chwalili Polskę pod niebiosa, a całe setki lub tysiące będzie cierpiało głód lub nędze.

Znamy również wypadki w szkolnictwie, gdzie mąż uczy a żona też jest nauczycielką. Potem sobie takie małżeństwo jeszcze do tego bezdzietne może kupować drogocenne futra i fortepiany. Jeżeli zostałaś nauczycielką, to patrz twego zawodu. Jeżeli zaś wyszłaś zamąż mimo to, to patrz kuchni i wychowania dzieci, gdy twój mąż zarabia. Po Górnym Śląsku winien się rozledz ostry protest przeciwko tego rodzaju zatrudnianiom. N. p. taki Dr. Cyrus Sobolewski Naczelnik jednego z Wydziałów w Województwie zarabia przynajmniej 1500 złotych, a jego żona jest zatrudniona w Komisji Mieszanej i pobiera też przynajmniej 400 franków szwajcarskich miesięcznie, chociaż zna urzędowanie tylko od godziny 10-tej, które rozpoczyna herbatką i papierosami. Tego rodzaju metody powinne się raz na zawsze skończyć. Zwolennicy nasi powinni nam o takich wypadkach donosić, a będziemy piętnowali bezwzględnie tego rodzaju matrymonjalne urzędy.

Emeryci kolejowi otrzymają podwyżkę emerytury, ale ci z byłego zaboru austrjackiego

Dla Was, Górnoślązacy, niema nic, zaś dla tych z byłej Małopolski 1 000 000 złotych dodatku do emeryture na rok

Na ostatniej Komisji Budżetowej w Sejmie Warszawskim uchwalono stawić do budżetu wydatków **1 000 000 złotych**, dla tych emerytów kolejowych, **którzypodlegają traktatowi wiedeńskiemu**, a to dla tych emerytów specjalnie, którzy za czasów austrjackich emerytowani zostali, a potem już do służby więcej przyjęci być nie mogli.

Tu znowu widać, jak to posłowie Śląscy dobrze zastępują interesy emerytów górnośląskich, którzy również już byli emerytowani przed objęciem, a do służby ich więcej nie przyjęto. Posłowie Roguszczak i Korfanty od czasu do czasu w „Kurjerze Śląskim" lub na łamach „Polonji" udawają wielkich obrońców, a szczególnie wtedy, gdy im głosy kolejarzy są potrzebne.

Ci, co przy ostatnich wyborach komunalnych w Katowicach stali z nr 7 (N. P. R.), lub 8 (Korfanty), niech idą podziękować do Pana Korfantego lub do Roguszczaka. Znamy jeden taki wypadek, że kolejarz emeryta, która skarży Rząd Polski o swą właściwą emeryturę przed Trybunałem dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu stał z kartkami N. P. R. nr. 7. **Niech tylko ten kolejarz jeszcze raz przyjdzie do nas o poradę lub pomoc, to jemu wskażemy drogę, gdzie się ma po takową udać.**

Jak to cenią takzw. „Związek Obrońców Śląska" w Warszawie?

Ci rzekomi obrońcy Śląska, rozbijacze obozu Górnoślązaków, jak np. zięciulek senatora Grajka, Wieczorek, stworzyli sobie zlepek pod nazwą „Związek Obrońców Śląska". Ponieważ nie mają nigdzie posłuchu, zaczyli jechać w ostatnich dniach na Żydów, ażeby tym sposobem kaptować dla siebie ludzi.

Baczność!

Zebranie Zw. Obrony Górnoślązaków i Emerytów odbędzie się w niedzielę, dnia 9-go lutego 1930 roku o godz. 10½ na sali

„Domu Chrześcijańskiego" (Christliches Hospiz), Katowice, ul. Jagiellońska 17.

O liczne przybycie uprasza

Zarząd.

Otóż „Gazeta Warszawska" nr. 29/30 przynosi pod szumnym tytułem artykuł z Katowic: „Uchwała Związku Obrońców Ojczyzny". A więc ze „Związku Obrońców Śląska" zrobił się „Związek Obrońców Ojczyzny".

Tak więc to ocenia Warszawa sama tych rzekomych obrońców Śląska.

Odkąd to tak wolno, Panowie?

Nasze Urzędy Skarbowe są przy ściąganiu podatków bardzo pilne, a szczególnie wtedy, gdy przypadkowo dłużnik niema pieniędzy. Ale nasze Urzędy Skarbowe mają też obowiązek, przestrzegać przepisy ustawy. Otóż gdy otrzyma nakaz płatniczy, widnieje pod nim zamiast oryginalnego podpisu facsimile. Oświadczono nam, że i pod tego rodzaju dokumentem winien być oryginalny podpis czyli własnoręczny danego naczelnika lub urzędnika.

Ale nietylko tak postępują urzędy. Mamy przed sobą nakaz sekwestracyjny Pani J. W. z Załęża ul. Marcina nr. 5. Każdy nakaz sekwestracyjny musi mieć podpis odnośnego naczelnika Urzędu Skarbowego, że się odnośnemu sekwestratorowi skarbowemu udziela dany nakaz. Tego podpisu ani oryginalnego ani z fac-simile nima. Sekwestrator skarbowy swój podpis złożył tak że go nawet najmędrszy grafolog odcyfrować nie jest w stanie. Możeby Urząd Skarbowy II. w Katowicach przy ul. Młyńskiej raczył pouczyć odnośnego sekwestratora, żeby używał blankietów z nakazu sekwestracyjnego z podpisem swego Naczelnika, a następnie, żeby swój podpis tak dał, żeby go można przynajmniej odczytać, gdyż istnieje zarządzenie, że urzędnicy winni swoje podpisy tak składać, żeby ich albo odczytać można albo też złożono „podpis" (gez.) pod własnoręczny podpis.

Może by Pan Naczelnik Kankofer z Wydziału Skarbowego raczył się tą sprawą zainteresować.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

Rok 10 Nr. 6

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Bekämpfung jeglicher Mißstände dient

Eine „feine" Wirtschaft!

700 oberschl. Eisenbahner, 300 Arbeiter (Oberschl.) aus den Chorzower Stickstoffwerken auf die Straße gesetzt. — Harriman's Rache

Die „Polska Zachodnia" hüllt sich in tiefes Schweigen, **wenn Oberschlesier aus der Arbeit entlassen werden.** So hat sie nicht einen Ton verlauten lassen, dass kurz vor Weihnachten 1929 **700 Oberschlesier von der Eisenbahn entlassen worden sind.** Sie hat auch nichts darüber gebracht, dass in den Chorzower Stickstoffwerken **300 oberschlesische Arbeiter entlassen worden sind.** Sie schreibt auch nichts davon, dass bei Harriman (Giesches Erben) Feierschichten eingelegt werden.

All dies verheimlicht die „Zachodnia" wie auch die „Polonia" selbst.

Dafür brachte am vergangenen Sonntag die „Zachodnia" in grosser Aufmachung einen Artikel, dass in Deutsch-Oberschlesien 2500 Arbeiter ab 1. Februar 1930 entlassen wurden.

Interessante Angaben bringt über Harrimanswirtschaft ein Ingenieur R. G. im „Robotnik" Nr. 33 d. Js., über „Harrimans Reche". So berichtet der betreffende Fachmann, dass innerhalb eines Monats in dieser Hütte **über 63 000 Tonnen Schwefelsäure produziert werden.** Sämtliche Ausgaben bei der Produktion von einer Tonne Schwefelsäure betragen **19,45 Zloty.** Harriman verkauft eine Tonne Schwefelsäure mit **100 Zloty.** Bemerkt sei, dass diese Produktion bei Harriman noch die teuerste ist, denn in anderen Betrieben betragen die Produktionskosten für eine Tonne Schwefelsäure nur **16,97 Zloty.**

Harriman verkauft Zink **mit 1000 Zl. pro Tonne.** In der schlesischen Hütte beträgt die Produktion für 1 Tonne Zink höchstens **240 Zloty, so dass Harriman an einer Tonne Zink 660 Zloty verdient.**

Bei der dritten Lesung des Budgets im Warschauer Sejm wurde auch über die neuen Stickstoffwerke, die aus Veranlassung des polnischen Staatspräsidenten in **Mościce** (in Klein-Polen) gebaut worden sind. Die Errichtung dieser Werke hat **90 000 000 Zloty** gekostet. Bemerkt sei, dass dieses Unternehmen augenblicklich nicht einen Groschen Einnahme dem polnischen Staate bringt. Man hat also in Polnisch-Oberschlesien (Chorzow) **300 Arbeiter auf die Strasse gesetzt,** in Kleinpolen dafür **90 000 000 Zloty** verausgabt, um ein neues Stickstoffwerk das keine Einnahme bringt, aufzubauen.

Daraus ist wiederum zu ersehen, wie zielbewusst die polnische Regierung arbeitet. Dem Harriman hat man seinerzeit über **13 000 000 Zloty Steuern geschenkt,** man hat ihn quasi ein **Monopol für Zinkproduktion gewährt,** und heute legt Harriman Feierschichten ein, **um den oberschlesischen Arbeiter mürbe zu machen.**

Andererseits hat man durch die Errichtung der Stickstoffwerke in Mościce wiederum bewiesen, dass es jemandem daran gelegen ist, hier 300 Oberschlesier brotlos zu machen, um dafür dort in Mościce 300 oder mehr Arbeiter aus Kleinpolen aufzunehmen.

Merkwürdiger Weise hat wiederum auch diesmal kein Arbeitervertreter im Warschauer Sejm die Angelegenheit berührt. Wir fragen den Zespół Pracy, der heute am 5. Februar seine Sitzung hat, **ob er die Massnahmen Harrimans und der Stickstoffwerke in Chorzow dulden will.**

Wäre so etwas zu deutschen Zeiten passiert, so hätten bestimmt die Arbeiter darauf anders reagiert. **Die Arbeitervertreter,** (mit Ausnahme der Christlichen Gewerkschaften und der Klassenorganisationen) **füttern ihre Mitglieder mit nationalem Hass und seifen sie mit polnischen Chauvinismus ein.**

Obige Angaben entsprechen der Wahrheit und zeugen davon, wie bei uns **leider** gewirtschaftet wird.

Gehört dies zur Kompetenz des H. Prälaten od. des Naczelnik Okręg.?

Knebelung der Einwohner durch den Pfarrer von Tichau

Die hiesige stattliche Anzahl Vereine, Verbände usw. sind durch den Druck des Pfarrers gezwungen, ihre Faschingsvergnügungen mitten in der Woche abzuhalten. Der Pfarrer knechtet die Einwohner schon das zweite Jahr, indem er verbietet, Sonnabends irgend welche Vergnügungen abzuhalten, und hat auch die Amtsbezirksverwaltung soweit gebracht, dass für einen Sonnabend keine Genehmigungen zu einer Veranstaltung erteilt werden. Wollen die Vereine doch ihr Vergnügen an einem Sonnabend abhalten, sind sie gezwungen, dasselbe auswärts zu begehen, und den Schaden haben die hiesigen, steuerzahlenden Saalbesitzer und nicht zu guter letzt das Gemeindesäckel, denn die Vergnügungssteuer kann die Tichauer Gemeinde, die so eine grosse Schuldenlast aufzuweisen hat, auch sehr gut gebrauchen. In sämtlichen oberschlesischen Zeitungen liest man stets im lokalen Teil Ankündigung von Vergnügungen, die gewöhnlich an einem Sonnabend abgehalten werden. Warum geht es in anderen Orten, warum nicht auch in Tichau? Oder gehört das auch in das Amt der Seelsorge für den Pfarrer? Selbiger muss immer bedenken, dass auch Andersgläubige ein Vergnügen arangieren, und daher von dem Wohlwollen des Ortspfarrers nicht abhängig sind. Wer am Sonntag nicht den Gottesdienst besuchen will, geht auch nicht in die Kirche, wenn er auch kein Vergnügen am Sonnabend mitgemacht hat. Uebrigens sind wir uns doch alle darüber einig, dass die Kanzel dazu da ist, um Gottes Wort und Evangelium zu verkünden.

Wie Frl. Potocka aus Kutowice III, ul. Reka 3 ihre Mieter behandelt

Frl. Potocka soll sogar dem polnischen Adel entstammen, der selten etwas für Proletariat, geschweige denn für den Mittelstand übrig gehabt hat. Frl. Potocka wäre demnach eine Gräfin was auf polnisch **hrabianka** heisst. Als solche, da doch die Potockis der katholischen Kirche angehören, müsste sie zumindestens die Grundsätze der katholischen Religion und speziell das Gebot über die Nächstenliebe genau kennen. Erstrecht deshalb, weil doch Frl. Potocka einige Zeit im Kloster gewesen ist.

Nun hat Frl. Potocka ein Haus, das schon über 50 Jahre alt ist. Das Haus liess sie aufstocken, sich von den Mietern Bauzuschuss in Höhe von 500 Zloty pro Zimmer und Küche im Voraus geben und hat mit den Mietern vereinbart, dass eine solche Wohnung **höchstens 45 Zloty** bei ihr kosten würde. Aber Frl. Potocka hat daran nicht gedacht, dass solche Verträge bindend sind und dass wir nicht mehr im Polen der alten Schlachticen leben, sondern in einem Staate, wo noch Recht und Gesetz schriftlich festgesetzt sind.

Frl. Potocka streitet sich mit fast allen Mietern einerseits im Mietseinigungsamt, andererseits im ordentlichen Zivilgericht. Im Mietseinigungsamt hat sie bereits **2 Klagen** in bezug auf Erhöhung des Mietszinses, verloren. Die eine Klage im Zivilgericht wird sie aus Rechtsgründen auch nicht gewinnen.

Unter anderem wohnt bei ihr ein Steiger, der infolge Krankheit und der Feierschichten nicht in der Lage ist, seit **2 Monaten** den Mietszins zu bezahlen. Er braucht aber auch nicht zu bezahlen, zumal er ihr **500 Zloty** Bauzuschuss im Voraus gezahlt hat, der auf die Miete verrechnet werden soll. Der betreffende Steiger wohnt erst dort seit **2 Monaten.**

In solche Not geraten, schrieb der Mieter an Frl. Patocka einen sehr höflichen Brief. Daraufhin erhielt der Mieter von ihr folgendes Schreiben:

„Wenn Sie den ganzen Monat Feierschichten haben, geht mich nichts an, die Miete muss bezahlt werden, oder wenn nicht da müssen Sie wohnen draussen. Sie müssen sich schämen als neuer Mieter, sich so blamieren mich, gehts mich nichts an, ich verlange meine Miete. Licht lasse ich sofort abnehmen."

Wir in mp. Potocka.

Die Frau des Mieters erhielt noch einen „anständigeren" Brief von Frl. Potocka. Dieser Brief lautet folgendermassen. Wir geben selbstverständlich beide Schriftstücke nach der Orthographie des Frl. Potocka wieder, mit sämtlichen Fehlern u. d. g. m.

„Frau Fröhlich wenn Sie mir bis zum 3. Februar keine Miete bezahlen so lass ich sie durch 2 Habaren rausetzen der Herr Fröhlich hat überhaupt kein Recht in meinem Hause zu wohnen, wenn er die Verabredung die ich mit ihnen abgeschlossen habe sich weigern anzunehmen, ich verlange nicht 70 Zloty sondern 140 Zloty wenn sie 140 Zloty nicht jetzt im Stande sind zu bezahlen, so werden sie niemals im Stande sein Bitte unterlassen sie derartige Gemeinheiten dass sie es nicht bereuen wenn sie keine Miete zahlen wollten so hätten sie müssen weiter im Schlafhaus sitzen und nicht durch Flennen mich dazu verführen, sie in mein Haus zu nehmen Es ist der dritte Monat wo sie sich weigern und mir genügt das."

m. p. Potocka, Wirtin.

Aus obigen Schriftstücken ist zu ersehen, dass sich Frl. Potocka einer Schreibweise und einer Drohungsmethode bedient, die den Gruchlikes aus Bogocice ähnlich sein würden. Frl. Potocka ist so nobel und so christlich gesinnt, dass sie einem kranken Manne, der ihr nichts schuldig ist, mit der Raussetzung durch zwei Habaren droht. Wir haben uns die sog. „neuen" Wohnungen der Frau Potocka persönlich angesehen. Die Baupolizei täte gut, sich die Wohnräume der dortigen Mieter anzusehen. Denn es sind keine neuen Wohnungen, im Gegenteil, es sind an den Wänden und an der Decke ziemlich starke Risse, einfache Fenster, durch die das Wasser in das Zimmer läuft, die Oefen würden etwa nach Galizien passen, so dass die Baupolizei gut täte, sich des Frl. Potocki anzunehmen.

Achtung!

Die Versammlung **des Verbandes der Oberschlesier und Pensionäre** findet am Sonntag, den **9. Febr. 1930, vormittags 10½ Uhr**

im Christlichen Hospiz,

Katowice, ul. Jagiellońska 17

statt, wozu wir alle Mitglieder und Gönner einladen.

Der Vorstand.

Noch einmal „Totentanz" oder die gesetzeskundige Redaktion

60 = 63 | 22 + 2 + 15 + 13 + 3 + 2 + 2 + 1 = 60

Nach dem Mathematiker aus der Redaktion der Organisation der D. S. A. P. wird es nicht 60, sondern 63 Stadtverordnete im zukünftigen Stadtparlament in Katowice geben.

Wir haben vor einigen Wochen eine kurze Notiz über die Berichterstattung, die Kampfmethoden und die Quellenausbeutung einer hiesigen deutschen Tageszeitung gebracht. Der Titel war „Totentanz". Um nicht dieser Zeitung, dessen Chefredakteur **rot bis auf die Knochen ist**, unnötige Reklame zu machen, nannten wir diese Zeitung nicht. Wir wollten auch keine Antwort darauf haben, zumal wir uns in solche Polemik nicht hineinmischen. Der „Chef" hat sich auch aus bestimmten Gründen zur Beantwortung nicht bequemen wollen.

Nun kam aber die „Revanche" dafür. Diese Zeitung brachte in Nr. 24/30 vom 30. 1. 30 (2. Blatt) eine Notiz unter dem Titel „Am 6. Februar Sitzung der neuen Stadtrada (!?!, Bem. der Red. des „Gł. G. Śl.")", in der es am Anfang heisst. „Die Kustosbeschwerde gegen die Gültigkeit der Kommunalwahlen in Gross-Kattowitz wurde von der Wojewodschaft als **im Gesetze nicht begründet abgewiesen."** (Unsere Unterstreichung.) Diese Hiobspost war wieder „eigener" Drahtbericht des „Chefs", der, „ohne sie gelesen zu haben", (einige Tage stand sie nämlich vorher in der „Polonia") gebracht hat. Diese Nachricht ist nämlich als Wunsch des Vaters des Gedankes (Der „Vater" heisst **Wojtek Korfanty.** „Der Apfel fiel nicht weit vom Stamme", denn der **rote Bruder** (Chefredakteur) stammt nämlich ebenfalls aus der Hochburg Kiedron's, des „Freundes" der Proletarier, aus Siemianowitz, wie Wojtek selbst) — anzusehen. — Aber diese „Wahrheit" hat er wiederum hineinlansiert, obwohl er, wie er behauptet, selbst grosser **Gesetzes- und Rechtskenner** ist. — Frage doch „Genosse" bei Deinem „Genossn" Dr. Ziołkiewicz an, ob unser Protest, **„als im Gesetze nicht begründet" ist!!!** — Nun aber noch über die „Kenntnis" der Addition bei dem „Chef" des „Blattes". In derselben Notiz zählt er das neue Stadtparlament auf 63 Mitglieder. Er spricht als Kommunal- und Mathematikpolitiker der N. P. R. 3 Sitze mehr zu, als sie so wirklich besitzt. Denn diese hat **5 Sitze gehabt**, jetzt hat sie nur **2**, so wie des **„roten" „Chefs"**, der mit seiner **„3"** von **5 auf 2, (noch mit welchen Mitteln!!?!)** herunter — **„gestiegen"** ist! — Aber vielleicht sucht „Genosse" „Chef" Anschluss bei der N. P. R., nachdem er bei der P. P. S. mit seinem „kategorischen Imperativ" (Ni-by-to (Statt Benito), Mussolini) **Mussolinchen en miniature)** abgewimmelt worden ist. — Seine „ultradeutschen" Artikel vor den letzten Kommunalwahlen sind im Lager selbst der reinsten Oberschlesier aufgehoben worden.

Also weiter so redigieren, verehrter „Chef"! —

Wenn es so gehen wird dann werden die Leser des „Blattes" noch „zahlreicher" werden. **Denn selbst wirkliche Genossen haben das Blatt abbestellt und abonnieren als Mitglieder der D(eutschen) S(ozial) D(emokratischen) P(artei) P(olens) den antizialdemokratischen katholischen „Oberschlesischen Kurier".**

Nur weiter so. Wir werden noch darauf zurückkommen, wenn „Genosse" — „Chef" sich noch einmal so vergessen sollte.

A. T. zur Antwort!

Im Jahre 1923 hat A. T. einen ganzen Wagen Manufakturwaren für eine Firma (Nowak i Wieczorek) aus Deutschland nach Polen schmuggeln lassen. (Akta vom Urz. Celny) (Dyr. Ceł Mysłowice). Der Wagen wude nach dem U. Celny Wilcza gebracht, wobei der Mittelsperson der Wagen (mit der Ware) und das Pferd beschlagnahmt worden ist. Ein gewisser W. war Kommissar in Wilcza. A. T. wollte dem Kommissar W., falls er nach der Niederschlagung, resp. Vertuschung dieser Affäre, die Stellung verlieren sollte — denn A. T. wollte dies haben —, eine Wohnung mit Zimmer nud Küche, freiwillig geben, damit er heiraten und einen Laden zur Verfügung stellen, damit er leben könne. (Zeugen sind dafür da.) Doch ist der Kommissar W. darauf nicht eingegangen. A. T. hat vor 2 Zeugen zugegeben, dass es seine Ware gewesen ist, obwohl er es bei der Vernehmung geleugnet hat.

2. Während geraumer Zeit liess A. T. verschiedene Waren (ja sogar **„Pelikan" Tinte**, um damit seine früheren Landsleute, wie auch poln. Staatsbürger mit **deutscher** Tinte zu (besudeln) aus Deutschland für sich schmuggeln. (Der Zeuge ist bei den Akten.) Als die Mittelsperson (eine Frau) des A. T., die für A. T. geschmuggelt hat, mit 1000 Zloty vom Urz. Celny bestraft worden ist und sich beim A. T. um die Ersetzung der Strafe gemeldet hat, hat er ihr den Ersatz nicht gegeben, sondern ihr erklärt, sie soll **sitzen** (ins Gefängnis) gehen.

3. Als eines Tages Frau A. T. nach Beuthen gefahren ist, kam sie mit einem sehr kostbaren Collier nach Polen. Irgendjemand hat das angezeigt. Der Urz. Celny hat auf Grund einer Anzeige die Haussuchung vorgenommen. Dabei fand er dieses Collier, beschlagnahmte es liess es aber frei, da Frau Oberst G. ausgesagt hat (wenn auch ohne Gerichtsverhandlung und ohne Eid), dass Frau A. T. mit diesem Collier von Rybnik nach Rybnik weggefahren sei. (Merkwürdig, ohne Eid, ohne Gerichtsverhandlung!;)

Ueber Möbelwagen, den dicken Packer, der plötzlich nach Deutschland musste, das nächste Mal.

A. T. nicht wir wurden mäuschenstill, sondern Sie.

Und über die Anpöbeleien gegen Dr. Miedniak und speziell öber diese Anfragen, werden wir auch einen „Bandwurm" bringen.

A. T. der Herausgeber der „Katholischen" als Judenfreund

Wer braucht „OO"-Papier.

In Rybnik gibt es auch Antisemiten, die dort stänkern. Da die „Katholische" auch immer Synagogennachrichten bringt, wollte A. T. aus Anlass einer antijüdischen Demonstration ein Geschäft machen und gleichzeitig den dortigen Moses-Anhängern seine Loyalität zeigen, da er sich doch als der zukünftige Volksversöhnler — etwa im Hinblick auf die Kommunalwahlen?! — Rybniker-Bürmerkste was? — ausgibt. Er liess nämlich eine Unzahl von Flugblättern drucken, wobei anständig zu verdienen glaubte und lud den Vorstand der Synagogengemeinde zu sich, wobei er erklärte, dass bereits Tausende von Flugblättern von ihm zu diesem Zweck gedruckt worden sind und ihnen die Rechnung (es waren ungefähr **1000 Zloty**) zur Zahlung präsentierte, erklärten sie ihnen: „Wir haben diese Flugblätter nicht bestellt, denn wir sind hier in Rybnik, so gefestigt, dass wir eine A. T.-Verteidigung und derartige **Acta Rohrpost** nicht brauchen." Und A. T. läuft jetzt herum, um Abnehmer für „OO"-Papier zu finden. Als erster benutzt er diese Flugblätter bereits.

Die Wirkung blieb nicht aus

Unsere letzten Artikel, die eine **berechtigte Kritik** der zwei Urteile (Bobrzyk contra polnischer Staat, Musillik contra polnischer Staat) des Schiedsgerichts enthielten, **haben ihre Wirkungen nicht verfehlt.** Das Schiedsgericht hat nämlich in der Klage **Górnośląska Fabryka Cygar** (Bednorz-Góreoki) **Nowa-Wieś beschlossen, der polnischen Regierung wird anheim gestellt, sich binnen 14 Tagen mit den Klägern zu einigen, widrigen Falls das Urteil gefällt wird.**

Professor Sąchocki's Sophisterei und Rechtsverdrehung hat in diesem Falle nichts genützt. Die polnische Regierung wird ebenfalls so blechen müssen, wie sie im Jahre 1927 den oberschl. Zigarrenfabrikanten gezahlt hat.

Am heutigen Tage den **5. Februar 1930 wird in den weiteren Likörfabrikantenklagen das Urteil gefällt.** Hoffentlich überlegt sich das Schiedsgericht **die Angelegenheit und fällt in dieser Hinsicht nicht derartige rechtlich verfehlte Urteile, wie in der Klage Bobrzyk, contra polnischer Staat.**

Wie wir erfahren, wird Bobrzyk in den nächsten Tagen den **Antrag auf Wiederaufnahme des Verfahrens beim Schiedsgericht stellen.** Sollte dem Antrag nicht stattgegeben werden, **so beabsichtigt Bobrzyk nach dem Haag oder selbst nach Genf zum Völkerbund zu gehen.** Der Triumph der hyperpolnischen Presse, dass die Likörfabrikanten beim Schiedsgericht in Beuthen Pech haben, **ist zumindestens verfrüht.** Und die von gewisser Seite in die poln. Presse lansierte Nachricht wird entweder durch die Wiederaufnahme des Verfahrens, oder durch den Haag dementiert werden müssen.

Bemerkt sei, dass von juristischer Seite **uns Danksagungen zugegangen sind, dass wir so energisch gegen die Begründung der oben angeführten Urteile vorgegangen sind.** Es gibt also doch noch Juristen in Oberschlesien, die sich der oberschlesischen Bevölkerung annehmen. — **Und das hat verdammt die poln. Presse.**

Der übereifrige Naczelnik Ogręgowy aus Lubliniec p. Grochmann

Während aus Rechts- und zumindestens aus Billigkeitsgründen die Naczelniki Okr. im Rybniker Kreise und auch der aus Koschencin (Kreis Lublinitz) die zwangsweise Einziehung (Pfändung) der unrechtmässig verlangten Rentengutrenten unterlassen, zumal die Angelegenheit einerseits den massgebenden Stellen, wie auch dem Sejm in Warszawa, andererseits den ordentlichen Gerichten unterbreitet worden ist, hat der Naczelnik Okr. in Lublinitz p. Grochmann die Angelegenheit stante pede nach seinem Gutdünken erledigt, ohne die Beschwerde weiter gerecht zu haben. P. Grochmann hat ganz einfach in seinem Bereich (Sadow) die Pfändungen vorgenommen. Ein Polizeibeamter hat ihm von der Strasse aus Assistenz geleistet.

Wann man solche Methoden gegenüber den Oberschlesiern anwendet, dann kann sich die Behörde nicht wundern, wenn Mitglieder des „Volks- und Landbundes" wie Pilze aus dem Boden nach dem Regen wachsen.

Weshalb erwähnt solche Sachen nicht die angeblich recht- und gesetzliebende Zachodnia? —

P. Grochmann müsste einen Orden für die Polonisierung Oberschlesiens bekommen!!! — Schade, dass man ihn nicht in Anbetracht seiner „Verdienste" in die Państwowy Bank Rolny zum Dr. Janowski nach Katowice beordert.

Korfanty's Demagogie Rediviva

Als wir im Jahre 1926 im „Głos G. Śl." und im Jahre 1927 in der damaligen Rada Miejska die skandalöse Wirtschaft im Rawaregulierungsverbande gebracht haben was wir mit Beweisen und Zeugen dargetan, war es niemand anderer, wie die Korfantygruppe mit dem Stadtverordneten **Piechulek an der Spitze, der gegen unseren Antrag in der damaligen Rada Miejska gewesen ist. Die Misswirtschaft wurde dadurch weiter geführt und von der polnischen Presse geduldet.**

Jetzt, wo die neue Rada Miejska am 7. Februar ihren Einzug halten soll, bereitet Korfanty in seiner „Polonia" alles vor, **um mit dem von jemandem designierten Stadtoberhaupt Dr. Kocur abzurechnen.** Korfanty kann seine Demagogie noch nicht im Schlesischen Sejm zum Ausdruck bringen, er darf dies auch nicht im Warschauer Sejm tun **(aus Angst vor den Auswirkungen des Marschall-Gerichtsurteils).** Er will es wenigstens in der Rada Miejska, in dem sog. kleinen Parlament tuen Deshalb die Wut, deshalb die Rache. **7 volle Jahre hat jedes dem oberschlesischen Volke zugefügtes Unrecht derselbe Korfanty geduldet. Jahrelang bezog er hohe Pantiemen, grosse Gehälter aus den Aufsichtsräten u. d. g. m. Damals hat Korfanty an der Krippe gesessen, das oberschlesische Volk war seinem Los, das ihm Korfanty vorbereitet hat, ausgesetzt.** Korfanty hat dies nicht nur **geduldet. Jahrelang bezog er hohe Tantiemen, grosse** sier derart bezeichnet, als ob sie keine Befähigung für Aemterbekleidung hätten.

Dieselbe Taktik hat Korfanty den oberschlesischen Beamten, wie z. B. den Eisenbahnern und den Polizeibeamten gegenüber eingeschlagen. Mit „Renegaten", „Seperatisten" und „Germanen" hat Korfanty in seiner „Polonia" die Eisenbahner bezeichnet, die um ihre erworbenen Rechte gekämpft haben, wo noch Ruciński und dann Dobrzycki Präsidenten der D. K. P. Katowice gewesen sind. Als man sich an die Redaktion der „Polonia" indirekt gewandt hat, um die Misswirtschaft des Staatsbahnrats Aureli Rybicki und seiner Trabanten aufzudecken, hat man die Aufnahme der mit Beweisen belegten Artikeln verweigert, weil eben Ruciński, wie auch Dobrzycki die besten Freunde Korfantys gewesen sind.

(Schluss folgt.)